

PRENUMERATA

W MIEJSCU:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60
kwartalnie . . . rs. — kop. 80

Cena pojedynczego numeru:

kop. 7 1/2.

Z PRZESYŁKĄ:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

TYGODNIEN

OGŁOSZENIA.

za ogłoszenie 1 razowe kop. 8
od wiersza petitu.
za ogłoszenia kilka lub kilkunasto-
krotne—po k. 5 od wiersza.
za reklamy i nekrologi po 10 k.
od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekro-
logi na 1-ej stronie po kop. 15
od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym Stałym Dodatkiem Powieściowym.

Biuro Redakcyi i ekspedycja główna w oficynie do-
mu p. Michelsona obok Magistratu.—**Ogłoszenia przy-
mują:** Redakcyja „Tygodnia”, obiedwie księgarnie w Piotrkowie,
oraz wymienione obok agentury w miastach powiatowych i agentura „Rajchman i Fren-
dler w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie,
w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Mazaraki—prócz tego:

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ Łaguna Franciszek
„ Brzezinach	„ Krzemieniewski J.	„ Rawie	„ Różycki Stanisław.
„ Dąbrowie	„ Tomaszewski J.	„ Radomsku	„ Dziemienowicz.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ Myśliński Feliks.

Nagr: medal za KRÓJ.

KRAWIEC
R. SANDECKI.

Niecza 10

w Warszawie.

Ceny najprzystępniejsze.

(26—6)

Szanownemu Duchowieństwu, kolegom, przyjaciółom, tak miejscowym jak i tym, którzy z dalszych stron podążyli oddać ostatnią posługę s. p. Mężowi memu, Towarzystwu farmaceutycznemu, chórom amatorskim, oraz tym którzy ponadali mi pełne współczucia telegramy i tym wszystkim którzy mimo strasznej niepogody odprowadzili na miejsce wiecznego spoczynku drogę mi zwłoki, składam tu słowa gorącej i najserdeczniejszej podzięk!

Maryja Gampf
z rodziną.

Z Miasta i Okolic.

— **Rezultat wyborów** do Towarzystwa Dobroczynności dnia 30-go z m.: Jakkolwiek na zesłonedzielne zebranie stawiała się spora ilość wyborców, do urny jednak wyborczej, zgłosiło się ich tylko 64. Po zapisaniu kartek i obliczeniu głosów okazało się, że zostali wybranymi: do Rady Zarządzającej pp. ks. Zagrzejewski Antoni (gł. 55), Cholewicki Jan (gł. 51), Rusocki Ludomir (gł. 45), Kański Jordan (gł. 44), Młodowski Stefan (41), Wolski Władysław (41), Jakubowski Julijan (39), Dudziński Floryjan (37), Sobański Antoni (35), Strzyżowski Antoni (31), Jarnuszkiewicz Antoni (30), Morozewicz Jan (25), York Wilhelm (24), Zaleski Władysław (22), Czekalski Józef (19), Wolski Emil (17), Babicki Aleksander (16), Holewiński Stefan (16), Knichowiecki Julijan (13), Wojciechowski Ludwik (12), Stroński Jan (11), Kuźelewski Stanisław (10).

Ustawa wymaga wyboru 12 członków Rady i 4 zastępców. Tym sposobem pierwsze 12 osób z powyższej listy wejść powinny były do składu Zarządu; ponieważ jednak jeszcze przed głosowaniem zrzekli się mandatu pp. Cholewicki i Strzyżowski, a nazajutrz na posiedzeniu Rady zrzekli się go pp. Młodowski, Morozewicz, Wolski Wł. i Wolski Emil—pozostali przeto stanowią i Radę i zastępców.

Do Rady więc ostatecznie weszli pp: 1) X. Zagrzejewski — 2) Rusocki — 3) Kański J. — 4) Jakubowski J. — 5) Dudziński — 6) Sobański — 7) Jarnuszkiewicz—8) York—9) Zaleski—10) Czekalski—11) Babicki—12) Holewiński. Na zastępców pp.: 1) Knichowiecki—2) Wojciechowski—3) Stroński—4) Kuźelewski.

Tak ukonstytuowana rada wybrała na prezydującego swego p. Jordana Kańskiego, na zastępcę tegoż p. Floryjana Dudzińskiego, na sekretarza p. Józefa Czekalskiego i na skarbnika ks. Zagrzejewskiego.

Do Komisji Rewizyjnej na ogólnem zgromadzeniu otrzymali głosów: 49 p. Godlewski Konstanty, 45 p. Chyliczkowski Tytus, 44 p. Trojanowski Eugenijusz, 24 p. Filipski Karol.

— **Upoważnienie.** Przyjmowania prenumeraty i ogłoszeń do „Tygodnia“ w Rawie i powiecie rawskim, podjął się łaskawie p. Stanisław Różycki, któremu też odpowiedni kwitariusz został wręczony i i nazwisko wydrukowane w nagłówku „Tygodnia“ w liście osób, u których można składać prenumeratę i wszelkiego rodzaju ogłoszenia i reklamy.

— **Przypominamy** o mających się odbyć w niedzielę dnia 7 b. m. wyborach na członków Rady Nadzorczej straży ogniowej, oraz na Naczelnika głównego tejże i jego pomocnika.

— **Podatki miejskie** przypadające do opłaty w miesiącu lutym są następujące: kontyngens liwerunkowy, składka drogowa, składka szpitalna. Za uchybienie terminu w opłacie pierwszego z nich opłaca się kara w stosunku 12%.

— **Sprzedano z udziałem banku włościańskiego,** przed notariuszem K. Filipskim w Piotrkowie: 1) 292 m. 14 pr. ziemi z ogólnej przestrzeni dóbr Zaborów i Komorów, p-tu brzezińskiego Maryi Rode, za rs. 22,494. Akt sprzedaży zawarty został 4 listopada 1891 r. Bank włościański udzielił pożyczki rs. 15,360; resztę zaś w ilości 7133, dopłacili nabywcy włościanie. Za aktem kwitu z daty 30 grudnia 1891 rs. z pożyczki Banku włościańskiego, wypłacono Towarzystwu Kredytowemu Ziemiemu rs. 10470 k. 64, a pozostałe rs. 4889 k. 36 właściciele Maryi Rode.—2) 107 m. 37 pr. z ogólnej przestrzeni dóbr Byszewo p-tu Brzezińskiego, Plichy, za rs. 6955. Akt sprzedaży sporządzony został 24 października 1891 r. Bank włościański udzielił pożyczki rs. 4500; resztę rs. 2455 dopłacili nabywcy włościanie. Za aktem kwitu z d. 27 listopada 1891 r. pożyczka Banku włościańskiego w ilości rs. 4500 w całości sprzedajacemu p. Plichcie wypłaconą została.

— **(Nadesłane).** Od pana naczelnika powiatu będzińskiego, otrzymujemy co

następuje: „W Nrze 47 gazety „Tydzień“ wydrukowano w wiadomościach „Z miasta i okolicy“, że w Sosnowcu, jakiś mężczyzna przebrany za kobietę obchodził niektórych tamecznych mieszkańców, prosząc o przyjęcie go na nocleg. Ponieważ urzędowe sprawdzenie tej wiadomości nie dowiodło, aby fakt podobny miał miejsce, przeto mam honor prosić Szanownego Pana o zamieszczenie w swem piśmie niniejszego zaprzeczenia”.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Wikaryjusze parafij: Mstowa, ks. Bolesław Wróblewski i Przyrowa ks. Wawrzyniec Głogowski przeniesieni zostali do parafii Ś. Barbary w Częstochowie, wikaryjusz parafii Służewo, ks. Józef Gogolewski do parafii Sulejów, ks. Walenty Landowicz do parafii Ś. Krzyża w Łodzi, wikaryjusz dyakon Józef Czupryński do parafii Pajęczno.

— **Najwyższa nagroda.** Członek komisji poborowej p-tu łaskiego, Włodzimierz Kręski, otrzymał order Ś-go Stanisława 3-go stopnia.

— **W sprawie zbożowej.** Naczelnik powiatu będzińskiego zażądał od ekspedycy sosnowickiej sformowania i złożenia sobie na dzień 2 lutego wykazu o ilości wagonów przybyłych z pszenicą, żytem, owsem, kartoffami i męką z Cesarstwa i Królestwa w roku 1890 i drugiej połowie 1891. Nadto, ile rzeczonych wyżej produktów rolnych w obu tych terminach wysłano koleją żelazną za granicę i wiele pozostawiono na miejscowe potrzeby w kraju, z wyszczególnieniem nazwisk miejscowych kupców zbożowych.

— **Żądanie lnu.** W obecnym tygodniu, z zagranicy nadeszły znaczne zamówienia na len; wobec tego kupcy w Sosnowcu zażądali takowego od swych dostawców z Bobrowie i Nieżyna; zapytywano też się, jaką jeszcze ilość lnu, oprócz żadanego, można nabyć w Cesarstwie aby takowy przeznaczyć na wywóz za granicę.

— **Komisyja.** W d. 31 z. m. przybyła do Sosnowca komisya, w celu oszacowania na gruncie majątku, będącego własnością „Sosnowickiego towarzystwa kopalni i zakł. hutniczych“. Z ramienia rządu wyznaczeni zostali do takowej: sędzia pokoju Jakimowicz i komisarz do spraw włościańskich Lubicki.

— **Przejazd Następcy tronu Szwedzkiego.** W dniu 9-ym b.m. spodziewany jest przejazd za granicę, przez Sosnowiec, w powrocie z Petersburga J. K. M. Następcy tronu szwedzkiego. Przybyć ma drogą iwangrodzką, specjalnym ekstrapociągami. — Obecnie czynią się na obu dworcach kolei żelaznych, tak wiedeńskim jak i iwangrodzkim, przygotowania w celu udekorowania takowych flagami i przystrojenia zielenią.

— **W przeszłym tygodniu wybuchł groźny pożar w Sielcu** o godzinie 2-iej po północy. Przybyłe strażę z miejscowych fabryk zdołały opanować ogień, i tylko jeden budynek doszczętnie zgorzał.

— **Rozbicie się pociągu.** Zarządy kolei krajowych w drodze telegraficznej zostały powiadomione, że skutkiem rozbicia się pociągu, uszkodzenia drogi i mostu na kolei Jekatirinińskiej — ta ostatnia i kolej Doniecka od 24 Stycznia r. b., aż do czasu odwołania, zrzucają z siebie odpowiedzialność za terminową dostawę towarów, idących tam z tutejszego kraju.

— **Zakłady przemysłowe brązu fosforowego** von Münstermanna w Sosnowcu otrzymały ofertę od Rozengartena w Petersburgu na dostawę 100 pudów metalu lagrowego (lagermetall) po 16 rs. za pud franco Warszawa.

— **Targnięcie się na życie.** W dniu 3-im b. m. o g. 2-iej po południu na stacji Niwka, pomocnik ekspedytora, p. Jan Geraltowski, trzykrotnym wystrzałem z rewolweru poranił się. Wezwany natychmiast telegrafem doktor kolejowy, po dopełnieniu opatrunku ran, znalazł niedosłatego samobójcę w stanie groźnym, lecz nie skonstatował niebezpieczeństwa utraty życia. G. oddany został pod nadzór żandarma, zażądane z Sosnowca przez tamtejszego zawiadowcę stacji, gdyż zachodzi obawa, aby G. ponownie nie targnął się na własne życie.

— **W Sosnowcu** na porządku dziennym jeżeli nie napady lub kradzieże, to jakieś nadzwyczajne nieludzkie wybryki. Oto nie tak dawno, jak ktoś położył kawałek dynamitu na ulicy w pobliżu zabudowań fabryki Hulschmüskiego; skutkiem eksplozji dynamitu powylały szyby w jednym z budynków mieszkalnych. Dobrze, że podówczas nikt tamteży nie przechodził. W jakim celu to uczyniono — dotąd nie wiadomo, jak również nie wysledzono sprawy wypadku. W niedługim czasie potem na żydka zdążającego z rachunkami do fabryki, z lasu około Miłowic wypadło czterech drabów, grożąc mu nożami, skoro będzie się chciał bronić i niepozwoili się zrewidować. Wobec takiego położenia żydek nie stawiał lotrom najmniejszego oporu; ci zaś, zatrzymawszy przy sobie tylko jego gotówkę w ilości 45 rubli, resztę rzeczy, jak kwity i zegarek, zwrócili mu i zniknęli w głębi lasu.

— **Wypadek na kolei.** W dniu 28 z. m. podczas wejścia na stację Jędrzejów pociągu towarowego, w odległości 50 sążni od pola, wyskoczył koń z bryczką i wpadł na płot kolejki, dostając się pod tenże pociąg, który chwilowo został wstrzymany. — Oprócz uszkodzenia bryczki — innego wypadku nie było.

— **W Łodzi** bawią w tej chwili kupcy z południowych gubernij cesarstwa, w celu zaopatrzenia się w letni towar bawełniany. Sądząc z teraźniejszego doraźnego zbytu, głównie „bukskinów“ — popyt tego rocznego sezonu letniego na wyroby łódzkie bawełniane zapowiadałby się wcale niezłe. Jak utrzymują świadomi rzeczy, dawno już kupcy rosyjscy nie zgłaszali się z zapotrzebowaniami swemi tak wczesnie jak w tym roku.

— **Z Dąbrowy** piszą do „Kuryjera Warszawskiego“, że ostateczne oddanie zakładów hutniczych oraz kopalń rządowych nowemu towarzystwu nastąpiło dnia 31 stycznia w obecności naczelnika zakładów górniczych w Królestwie Polskiem, inżyniera Choroszewskiego. Towarzystwo z wiosną ma zacząć swoją działalność na szerokiej skale. Krążą jednakże wieści, iż podobno nie wszystkie gałęzie będą eksploatowane;

część ma być wydzierżawiona nowej grupie kapitalistów.

— **„Nadzieja“** stowarzyszenie spożywcze w Dąbrowie w dniu 24 stycznia święciło uroczystość otwarcia nowej filii swej we wsi Zagórze, gdzie liczna rzesza górników z kopalń okolicznych nie ma w pobliżu odpowiednich potrzeb sklepów.

— **W Dąbrowie Górniczej** zmarł w dniu 26 ym b. m. po długiej chorobie Roman Poraj Gruszczyński, inżynier huty bankowej w Dąbrowie.

— **Wypadki w obrębie gubernii.** W drugiej połowie grudnia r. z. było pożarów 10, w tej liczbie z podpalenia 3 nieostrożności 1; niedbalęgo trzymania komiołów 4, straty wynoszą 25162 rs. Wypadków nagłej śmierci było 6, otrucie 1, znaleziono 1 trupa, grabieży było 10.

— **Sprostowanie.** W artykuliku o dostawie węgla dla kolei Pskowsko-Rygskiej, zamieszczonym w zeszłym numerze „Tygodnia“ winno być: Z dostawy 200,000 pudów dziennie po 3600 — a nie 6360; dalej, dostawa letnia od 13 kwietnia do 13 października ma wynieść nie 70,000 pud. ale 700,000 pudów.

Wiadomości Bieżące.

— **Cła „Peterb. wiadomości“** donoszą, że w bieżącym tygodniu w radzie państwa rozpatrywane będzie podanie towarzystwa popierania przemysłu i handlu, dotyczące zwrotu cła od towarów bawełnianych, wywożonych za granicę, podniesionej przez fabrykantów łódzkich i moskiewskich.

— **Zapowiedź wykupu** kolei terepolskiej potwierdza się z pewnych źródeł, jak donosi „Kuryjer codzienny“. Wkrótce wyznaczoną będzie komisja ze strony ministerjum komunikacji, skarbu, kontroli państwowej i towarzystwa kolei, dla oceny inwentarza i taboru.

Przemysł i Handel.

— **Ceny wełny** z przyszłej strzyży wiosennej — jak donoszą z Lublina — spadają; obecnie otrzymać można za kamień zaledwie 14 rubli, t. j. o 3 ruble mniej niż płacono o tej porze w roku zeszłym.

— **Zniżkę cen kawy**, „Peterb. wiadomości“ zapowiadają z powodu dowiezienia znacznych ilości tego produktu z ostatniego zbioru.

— **W celu zachęty** do fabrykacji win z owoców i jagód, jak donosi petersburski „Listok“, mają być zapewnione pewne ulgi dla fabrykantów.

Sprawy Ziemiańskie.

— **W tonie towarzystw rolniczych** na południu powstała myśl założenia całej sieci kółek rolniczych, które pozostawałyby ze sobą w pewnym związku i pod ogólnym kierunkiem instytucji centralnej. Projekt wzoruje się na angielskiem „Agricultar society“ i niemieckiem towarzystwie rolniczym.

— **Zebranie Ogólne Władz Towarzystwa Kredytowego**, w celu rozpoznania przygotowanego przez delegację instrukcyjną projektu pierwszej części Instrukcji rozwijającej ustawę Towarzystwa z r. 1888, zwołane zostało na dzień 4 marca r. b. Dyrekcya Główna, zawiadamiając o tem prezesów Dyrekcji Szczegółowych, wezwiała tychże na rzeczony termin w tych dniach do Warszawy.

— **Przemysł rolny.** Zeszłoroczne starania zarządu towarzystwa jedwabniczego u ministra dóbr państwa, osiągnęły skutek pożądany i z wiosną roku bieżącego w leśnictwach skarbowych Królestwa dokonane będą zasie-

wy morwy białej, dla zaprowadzenia szkółek tego rodzaju płonek w latach następnych. Tymczasem posiadacz starannie prowadzonych szkółek morwowych przy browarze w mieście gubernijalnem Siedleach, p. Wolski, sprzedając czteroletnie płonki po nader niskiej cenie, 4 ruble za setkę, pomimo to zadeklarował towarzystwu jedwabniczemu po rublu ofiary od każdej setki sprzedaży z wiosną. Kto więc sądzić zamierza drzewa morwowe z wiosną, niechże się po płonki zwraca do niego z zamówieniem zawczasu.

FIJOLEK.

Fijolek! Ileż rozkoszy w jednym wyrazie! Jakże piękny, a z jaką tęsknotą oczekiwany jest ten zwłastun wiosny, który pierwszy woią swą roznośną chwałę zmartwychwstania ożywego ciepła, a z niem nowego życia, marzeń i nadziei. Wiosna! Fijolek! To dwa wyrazy, które się uzupełniają; wobec nich zda się, że i świat piękniejszy i ludzie są lepsi. Łstki fioletka kształtem podobne do serca, są jakby uosobieniem miłości, a dzwonki jego kwiatu głoszą potęgę piękności, wdzięku i prostoty. Fijolek, to prawdziwy arystokrata wśród kwiatów: potężny swoją pięknoscia, hojnie rozlewa z ukrycia woń swoją, a skromny i nie napsuszony. Komu widok jego nie przypomni jakiejś radosnej przeszłości, miłego wspomnienia, choć jednej szczęścia chwili?

Nietylko świat dzisiejszy tak entuzjastycznie lubi fioletki. Narody starożytne uważały go, jako symbol dziewięciości, a młode dziewczęta umierające w wiosnie życia swego były ozdabiane wieńcami z fioletków. Grecy, ci sławni artyści, ci marzyciele wzniosli, przyznawali fioletkowi początek niebiański. Podług nich, gdy zakochany Apollo ubiegał się o piękną córkę A'lasa, bogowie zmiekczeni niebezpieczeństwem, które zagrażało młodej dziewczę, gdy z mężona przechadzka, miała paść w moc bożka słońca, przemieniły ją w fioletek.

Fijolek sławny jest nietylko przez swą piękność i woń upajającą — posiada on także i przynioty uzdrawiania, koł bowiem ból piersiowy, katar płuc, zapalenie gardła i t. d. jak chce stara medycyna; niszczy pasożyty wewnętrzne u dzieci podług nowej teorii, a liście jego podobno skutecznie oddziaływają na tabor. Słowem, działanie tej roślinki jest prawie wszechstronne.

Każdy, kto ma choć małeńki skrawek ziemi może hodować fioletki — tembardziej, że ona tak niewiele zachodu potrzebuje. Fioletki można rozmnażać z nasienia i wtenczas wysiewamy je bądź na zimnym i upiękce, bądź w małych skrzynkach ziemią napełnionych i po zejściu młode roślinki rozsadzamy wprost na miejsca stałe, lub też za pomocą rozsadzania kozaczków ze szkółki, lub przesadzania starych.

F. Ciechomski.

ROZMAITOŚCI.

□ **Cywilizacja japońska.** Rząd japoński nie przestaje cywilizować swojego kraju na sposób europejski: powiększył swe atrybuty, utworzył 12 ministerjów, 2 izby z radą stanu, armię podług ostatniego wzoru, zakupił w europie pancerniki i torpedowce. Ponieważ to wszystko dyjabło drogo kosztuje, musiano więc naśladować Europę i w systemie skarbowym. Powiększono podatki, wypuszczono monetę papierową i zaciągnięto pożyczki, których spłata poculania więcej niż 1/4 część dochodów. Zdaje się jednak, że lud japoński nie umiał ocenić zasług tej skopiowanej cywilizacji i skorzystał z głosowania powszechnego, aby wystać do izby deputowanych z opozycy. Rząd nie mógł znieść tej czarnej niewdzięczności, zrobił zamach stanu, rozwiązał izby, a wolności prasy nałożył wędzidła. Mimo to, w dziennikach opozycyjnych japońskich nie przestają drukować zjadliwych krytyk na osobistości wysoko postawione. Z powodu tych wypadków japońskich, jeden z dzienników francuzkich przytacza satyryczny, ale i charakterystyczny wyjątek, pomieszczony w książce: „Japonia za dni naszych“:

Pies japoński — nawpół dziki — mówił do psa zagranicznego:

— Jakiś ty szczęśliwy! twój pan zawsze cię głaszczę i daje ci dobre kawałki; ja błędzę przygodnie po ulicach, bez protekcji i odbieram tylko uderzenia nogą lub kijem.

— To wina twojego złego charakteru, — odpowiada pies zagraniczny. — Szczekasz na wszystkich i zawsze chcesz gryźć ludzi. Ja zostawiam w spokoju ludzi uczciwych i szczekam tylko na złodziei.

— Szczęśliwy twój kraj, w którym można odróżnić jednych od drugich! — odrzekł zwrócony japoński; — ulituj się, daj mi kilka lekcji.

Tamten zgadza się; oba biegają po wsi. Z początku wszystko szło dobrze; lecz gdy weszli do miasta urzędowego, zatrzymali się przed ministerjum finansów. Tu pies japoński począł straszliwie szczekać.

— Co znowu? Co robisz?—pyta go towarzysz.
— Ej, kolego, czyż mi nie kazał szczeekać na dziedzi?

Czy ten pies niecywilizowany będzie się zawsze zadawał szczeekaniem? A może też zakończy kąsaniem? („Dzien. Łódzki“)

Mózg dziecięcy. Mózg dziecięcy stosunkowo do wagi ciała, jest większy niż u ludzi dorosłych, lecz za to znacznie miększy, gdyż jego spłoty wykształcają się ostatecznie do 7 roku życia. Stanowi to jedną z przyczyn, dla której wczesna nauka bywa niebezpieczną. Serce dziecka bije szybciej niż człowieka dorosłego, ztąd też i obieg krwi jest przyspieszony, skutkiem czego przyspiesza się cały proces organiczny. To też usposabia o wiele znaczej ustrój dziecięcy do chorób rozmaitych, niż organizm ludzi dojrzałych. Charakter tych chorób jest nawet inny niż u dorosłych, prawdopodobnie z tej przyczyny, że organizm dziecięcy przedstawia grunt więcej podatny dla odry, szkarlatyny i innych tak zwanych chorób dziecięcych, niż ustrój organiczny ludzi dojrzałych. Zapewniają, że i serce niemowlęcia nie rozrasta się powoli.—Te wszystkie okoliczności wymagają wielkiej ostrożności w obchodzeniu się z dziećmi, szczególnie pod względem systemu nerwowego. Winno ono być należycie karmione i żywać dostatku snu; nie być zniewalane zbyt wczesnie do nauki, co łącznie z innymi wzruszeniami szkodliwie oddziaływa na ustrój mózgowy. Wszystkie dzieci, ciekawe jakże są pochwał, lecz przy tem mają nadzwyczajne poczucie sprawiedliwości. W zwykłym stanie naturalnym lubią dzieci zajęcia, a jeśli nie oddają się takowemu, naówczas zachodzi wątpliwość co do ich zdrowia. Czułość ich nerwowa wymaga tej ciągłej działalności, której też bezwarunkowo należy zadość uczynić: rączki dziecka winny być nienastannie zajęte jakąś robotą, bo inaczej, mogą coś spocnie niepożądanego. Dzieciom przyrodzony popęd do ruszania wszystkiego, co ma pod ręką; jest to rys charakterystyczny wynikający z potrzeby zajęcia oraz z żądzy dojsia przyczyny i istoty przedmiotów. Dlatego jest nader pożytecznym dawać dziecku zabawki, jakie ono może rozbiierać, widzieć powody ich ruchu itp.

Takie to pobudki były w części podstawą metody freblowskiej. Lecz najgodniejszym jest uwagi wiek dzieci między 12 a 15 rokiem, w którym wzrost i wykształcenie organiczne postępują nader szybko, a czułość nerwowa dochodzi swego rozwoju. W tym okresie życia są im najwięcej potrzebne: powietrze czyste, światło słoneczne, ćwiczenia, obfitość pożywnego i zdrowego pokarmu, a przy tem wszystkim dobre i regularne trawienie. Jest to — period nauki, ambicy i zarozumiałości malca, uważającego się za rozumniejszego od innych. Wzmagająca się wtedy działalność umysłowa, powinna być bezwarunkowo kierowana przez dostrzegawczego i doświadczzonego przewodnika, gdyż w braku takiego kierownictwa, mózg rozwijać się będzie kosztem innych organów. Nie należy wymagać od mniej zdolnych dzieci, aby one rywalizowały z więcej od siebie zdolnymi; w tej mierze koniecznym jest nie tylko wpływ domu, ale i szkoły, aby uspokoić poczucie ambicy w dziecku. Szczególniej nadzwyczaj mało jest zwracana uwaga na sen dzieci w tym wieku i zarówno tak chłopczyki jak i dziewczynki niedospiają w owym życia okresie, czytając rzeczy zbyt ciekawe, oddziaływające nieraz na podrażnienie nerwów. W tym też okresie zaczyna się szkodliwe przyzwyczajanie do palenia, a nawet używania napojów spirytusowych, będących bardzo często przyczyną chorób sercowych.—Wszystko, cośmy wyżej powiedzieli, są to rzeczy znane; mimo to jednak, nieprzestrzeżenie ich jest niemal ogólnem, a zachowywanie—wyjątkowem. Jakkolwiekby, często powtarzanie tych reguł matkom i nauczycielom, za zbyt bezpożytecznym być nie może.

Elektryczny powozik—samochód. Elektrotechnik francuzki, Grafiny, po zmodyfikowaniu jednego z systemów baterji chromo-kwasorodowej, znalazł możliwym utworzyć z takowej element wagi do 500 grammów, rozwijający w ciągu godzin 4 i więcej, prąd, zupełnie dostateczny do biegu po gruncie lekkiego powoziku. Grafiny, zamiast kabrioletu, zbudował zwykły wycyped trzykołowy, zamieniając w takowym siodełku na skrzynkę drewnianą z baterją o 18 elementach, wagi 50 funtów,—która komunikuje się z elektromotorem, wagi 20 funtów. Cały mechanizm wraz z zapasem płynu chromo-kwasorodowego dla baterji waży około 24 funtów; ciężar zaś samego wycypedu, bez przyrządów mechanicznych, nie przenosi 70 funtów, tak, że waga całego przyrządu w przybliżeniu przedstawia się od 320 do 330 funtów.—Samochód elektryczny Grafiny'ego bieży po zwykłej drodze z szybkością 22 wiorst na godzinę; po drodze zaś stronej

pod górę—10, a z góry na dół mknie z szybkością 45 wiorst na godzinę. Ekwiipaż ten okazał się bardzo praktyczny, potrzebny bowiem na niego rozchód nie wynosi całego franka na godzinę. Dotąd praktykowana jazda powozikami mechanicznymi po drogach gruntowych odbywała się przy pomocy akumulatorów, zbyt niedogodnych w miejscach oddalonych od urządzeń elektrycznych; dziś zaś bezpośrednio zastosowanie do ekwiipażu baterji elektrycznej, jednocześnie rozszerzającej prąd i przenoszącej takowy do mechanizmu uruchamiającego—sprawia ważną i w wyższym stopniu praktyczną innowację w dziale elektrotechniki. Q.

Nowy sposób oświetlenia. W pałacu kryształowym w Londynie zaprowadzono od roku zupełnie nowe oświetlenie, które prześciga o wiele dotychczasowe gazowe, a nawet i elektryczne! Nowy ten rodzaj światła, tak zwany „lucigen“, pali się tak jasno, że zwykle pismo czytać można w odległości 150 kroków.—Przytem środek ten jest bardzo tani, ponieważ otrzymuje się go z pewnych odpadków przy wyrobie gazu; wartość zaś jego równa się 1/10 wartości gazu i 1/30 elektryczności, przy równej sile światła. Rzeczywista jego wyższość polega jeszcze i na tem, że ono jest dla oczu mniej rażące, niż światło elektryczne, a zatem nadaje się do fabryk, nie potrzebując być zakrytem. Działanie światła otrzymuje się przy pomocy mieszaniny powietrza zgęszczonego i drobnych cząsteczek oleistych; ta nowa mieszanina pali się płomieniem równym i nie wydaje światła migotliwego.

Listy od Redakcyi.

— Panu Oppenheimowi w Sosnowcu. Pismo nasze ekspedujemy pod pańskim adresem jak najregularniej; poczta miejscowa z każdego egzemplarza nas kwituje. Jeżeli więc pomimo to, nie dochodzi ono Sz. Pana regularnie—widocznie giną egzemplarze w Sosnowcu.

— Panu X. X. w Granicy. Dla wiadomości Redakcyi potrzebne jest podanie nazwiska korespondenta; w druku możemy je pominąć t.j. artykuł pozostawić podcyfrowany literami X. X.

Licytacje w obrębie gubernii.

W dniu 30 stycznia (11 lutego) we wsi Stara-Wieś, gminie Rozprza, na sprzedaż kartofli od sumy 180 rs.

— 21 marca (2 kwietnia) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości, na trytoryjum m. Piotrkowa pod № polic. 642, hypot. 527, od sumy 1000 rs.

— 24 marca (5 kwietnia) w sądzie okręgowym w Piotrkowie, na sprzedaż: 1) nieruchomości w m. Łodzi pod № hypot. 1365, polic. 27, od sumy 6000 rs., 2) osady młynarskiej we wsi Rogóżnie w gminie Chociw, w powiecie łaskim, od sumy 7500 rs. i niżej.

— 27 stycznia (8 lutego) we wsi Przecznie, gminie Wygieszów, na sprzedaż 300 półkubiec. sążni drzewa, od 2 rs. 25 kop. sążni.

— 10 (22) lutego w urzędzie gminy Rszew w powiecie łódzkim, na dzierżawę w 1892/4 r. dochodów kasy bóżnicznej w Konstantynowie.

— Tegoż dnia w urzędzie powiatu brzezińskiego, na 3-eh letnią dzierżawę dochodów z bydłobojni w Brzezinach, od sumy 825 rocznie iu plus.

— 3 (15) lutego w urzędzie powiatu rawskiego, 4 (16)—powiatu łaskiego, 10 (23) lutego—powiatu brzezińskiego, 11 (23) lutego—powiatu piotrkowskiego, na 3 eh letnią dzierżawę propinacyi na gruntach włościańskich tych powiatów.

Kronika giełdowa.

Kurs rubli wciąż niezmienny nie przedstawia żadnego materiału sprawozdawczego. Drobnie fluktuacje kilkunastu kopiejek na stu markach nie nadają się do uwag. Postanowiono widocznie, aby war-

toś rubla w zlocie nie trzymała się wyżej normy dzisiejszej i decyzyja ta wykonywana jest z bezwzględną ściślością.

Papiery publiczne, a przynajmniej niektóre z nich, wciąż drożeją. Mamy tu na myśli listy zastawne ziemskie piątej seryi, za które zapłacono do 100 rs. 95 kop. Kurs ten nader wygórowany. Tuż obok idące listy zastawne m. Warszawy z trudnością utrzymać się zdołały na stanowisku sto za sto. Obligi kanalizacyjne kupowano w większych sumach po 99. Listy Łódzkie mniej pożądane, czwarta seryja po 98.10 w podaży. Sześcioprocentowe listy prowincjonalne po 104 w placeniu. Rządowe walory mniej ożywione. Likwidacyjne listy 97.70 w dużych i 97.45 w małych sztukach. Pożyczki wewnętrzne od 95 kop. 30 do rs. 95 kop. 15. Pożyczki wachodnie 102.50 za drugą i 103 za trzecią seryję. Dla pożyczek premiowych usposobienie było bardzo mocne. Zapłacono 236 za pierwszą, 226 za drugą i do 202 za szlachecką. Akcyjami obrotów nie dokonano. Za monety, wedle notowań „Biura Bankowego Gazety Losowań“, płacono:

za markę 50 3/4 kop.
„ frank 40 3/4 „
„ gulden 87 „

Ruch pociągów

dr. żel. na stacyi Piotrków na sezon zimowy 1891 r.

	g.	m.	
a) w kierunku od Warszawy do Granicy:			
№ 1 Kuryjerski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	12	42	} w noc y
	12	48	
№ 5 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	9	52	} zrana
	10	12	
№ 7 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	3	53	} po południu.
	4	3	
b) w kierunku od Granicy do Warszawy:			
№ 2 Kuryjerski (sprzech. 2 klasy) (odchod.)	2	43	} w nocy
	2	49	
№ 6 Pospieszny (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	6	11	} wieczorem
	6	21	
№ 8 Osobowy (sprzech. 3 klasy) (odchod.)	1	45	} w połu.
	2	10	
c) Pociągi miejscowe (3 klasy):			
№ 12 Wych. z Piotrkowa	5	50	rano.
№ 11 Przech. z Warszawy	10	30	wieczorem.
№ 15 Wych. z Piotrkowa	7	00	wieczorem.
№ 16 Przech. z Sosnowca	10	50	rano.

S. P.

Adam Mazurkiewicz

właściciel dóbr Janków w gub. piotrkowskiej, opatrzony Św. Sakramentami zakończył życie d. 28 stycznia 1892 r. przeżywszy lat 73. Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Adama w kościele parafjalnym w Budziszewicach i eksportacja zwłok na miejscowy cmentarz odbyła się w dniu 1 lutego r. b. o godzinie 11 z rana.

Poleca się **pierwszorzędnym a tanim Hotel Angielski** w m. **Częstochowie**, w bliskości dworca kolei żelaznej.

Z Cennika zbóż na główniejszych rynkach Cesarstwa ogłaszanego przez

MINISTERIUM FINANSÓW

z dnia 19 (31) Grudnia r. z. i 20 Grudnia (1 Stycznia) r. b.

Rodzaj zboża	Petersburg	Ryga	Odessa	Rostow	Moskwa	Samara	Saratów	Jelec	Warszawa
Pszensica	za pud od 139 do 135 k.	za pud od 139 do 145 k.	za pud od — do — k.	za pud od 122 do 127 k.	za pud od 130 do 149 k.	za pud od 150 do 155 k.	za pud od 130 do 145 k.	za pud od 123 do 145 k.	za pud od 130 do 134 k.
Żyto	za pud od 130 do 135 k.	za pud od 122 do 125 k.	za pud od — do — k.	za pud od 114 do 115 k.	za pud od 130 do 135 k.	za pud od 135 do 148 k.	za pud od 127 do 132 k.	za pud od 125 do 128 k.	za pud od 132 do 133 k.
Owies	za pud od 92 do 95 kop.	za pud od 85 do 100 k.	za pud od — do — k.	za pud od 87 do 88 kop.	za pud od 84 do 90 kop.	za pud od — do — k.	za pud od 81 do 85 kop.	za pud od 70 do 72 kop.	za pud od 92 do 97 kop.

NOWY WYNALAZEK

Pierwsza Fabryka Maszyn do Gilz maszynkowych i nasypywanych niesklejanych sprzedaje o 10% taniej od cen dawnych.

Przy zakładzie urządzilem fabrykę gilz, które przy nabijaniu nie pękają, a dodawszy im tę zaletę, iż są z doskonałej bibułki z watą higieniczną i twardym munsztukiem w odpowiednim opakowaniu, mam nadzieję, iż Sz. Publiczność nabierze przekonania do wyrobu swojskiego.

Adres: **J. S. PIEKARA**

(W. B. O. № 68)

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście, № 6. (3-1-2)

„KURJER CODZIENNY“

ILUSTROWANY

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w Warszawie dwa razy dziennie.

Artykuły wstępne. Telegramy agencyjne i od własnych korespondentów. Informacje. Kroniki: warszawska, prowincjonalna i zagraniczna. Sprawozdania z teatru, muzyki, literatury i sztuki. Kroniki sądowe. Powieści, nowelle i poezyje. Feljeton codzienny (Dzienniczek). Dział polityczny. Dział przemysłowo-handlowy. Kroniki Bolesława Prusa. Portrety, ilustracje wypadków bieżących i szkice humorystyczne.

W szerokim kole współpracowników znajdują się najpoważniejsze w piśmiennictwie naszym pióra.

Powieści w dodatku porannym drukowane są w formie książkowym tak, ażeby odcinek można składać i następnie oprawić w książkę.

Nowo przybyli od Nowego Roku pnumeratorzy otrzymać mogą początek powieści Bolesława Prusa „Emancypantka“ t.j. cały tom I i początek drugiego za kopiejek 50.

Warunki prenumeraty „Kurjera Codziennego“:

na Prowincyi miesięcznie 75 kop. kwartalnie rs. 2 k. 25

Adres: Administracja „KURJERA CODZIENNEGO“

Warszawa, ulica Trębacka Nr 2.

Redaktor **Dr. M. W. Ofendzki**. Wydawcy **Gebethner i Wolff**.

(W. B. O. № 55)

(3-1-2)

DOM BANKIERSKO-KOMISOWY MARKUSA GRADSTEINA

w CZĘSTOCHOWIE,

1. Kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, jako też banknoty i monety po kursie dziennym.
2. Wystawia przekazy na miasta handlowe w kraju i zagranicą.
3. Załatwia kupno i sprzedaż papierów publicznych na giełdach rosyjskich i zagranicznych.
4. Ubezpiecza 5% rosyjskie premjowe pożyczki od amortyzacji.
5. Skupuje papiery publiczne wylosowane.
6. Przyjmuje do inkasa weksle, frachty kolejowe i wszelkie wartości.

Wszelkie zlecenia piśmienne wykonywane są pospiesznie i akuratanie.

DOM HANLOWO-SPEDYCYJNY MARKUSA GRADSTEINA

w GRANICY

filje w Szezakowie i w Sosnowcu.

Załatwia punktualnie i akuratanie formalności celne i wszelkie czynności wchodzące w zakres ekspedycji po cenach przystępnych. (26-6-2)

KSIĄŻKI FABRYCZNE

do zapisywania K A R, jak również

KSIĄŻKI DLA ROBOTNIKÓW

nabywać można w DRUKARNI

E. PAŃSKIEGO

vis-à-vis Sądu Okręgowego w PIOTRKOWIE

podług wzoru zatwierdzonego przez JW. Gubernatora Piotrkowskiego, wraz z normalnym regulaminem wewnętrznym fabryki, zatwierdzonym przez pana Inspektora Fabrycznego.

Nowo zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucejonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń“

zostało otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8 wprost N ecalej. Telefonu № 461. (0-1)

Przyjmuje ogłoszenia do pism periodycznych, po cenach redakcyjnych. Kantor otwarty od 9-tej rano do 10-tej wieczór.

„Uznane przez Radę Lekarską w Warszawie i Departament Medyczny w Petersburgu, potwierdzone przez p. Ministra S. W.“

Dla kaszlących i osłabionych Słodowy EKSTRAKT i KARMELKI

z miodu, słoju i ziół leczniczych.

Nagrodzone na wyst. higieniczno-lekarskich i

na Środkowo-Azyjatyckiej w Moskwie.



FABRYKI LELEWA W WARSZAWIE.

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych.

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE Oczyszczania i Sprzedaży Spirytusu 33 Ś-to Krzyzka 33.

Wobec stopniowego rozwoju działalności Towarzystwa, zniwalającego Zarząd do jak najtroskliwszego badania każdej galezi producyi i handlu spirytusem, zdołano pomiędzy innemi w posiadanej przez Towarzystwo dystrylarni, pod nazwą „Rektyfikacyja Warszawska“ funkcyjoującej, osiągnąć to, że otrzymane spirytusy, czystością, smakiem i dobrocią stanęły w rzędzie najlepszych, co stwierdzają, w ciągu trzyletniej działalności-fabryki, jeden wielki srebrny i cztery złote medale, tej fabryce przyznane.

Fabryka słodkich wódek, araków, cognaców i likierów, robiąc ciągle postępy, oddaje do sprzedaży towar, nieustępujący w dobroci innym tego rodzaju wyrobom.

Zarząd Towarzystwa widzi się w obowiązku zwrócić jeszcze uwagę Sz. Publiczności na markę fabryczną, którą wyroby Rektyfikacyi są zaopatrzone na etykietach, korkach i pieczętkach.

Wyroby Rektyfikacyi Warszawskiej nabywać można w składach: **WW. Zaleskiego, Malangiewicza, Rogójskiego, F. Cohna i Gila** w Piotrkowie. (10-6-2)

MAJKA

Fabryczna

Uprasza się Szanowną Publiczność o żądanie w sklepach ołówków w pierwszej czysto swojskiej fabryki pod firmą

ST. MAJEWSKI i Ska

Niektórzy sprzedający bowiem zalecają uparcie i stale ołówki zagraniczne. Adres fabryki: Ul. Złota 61, w Warszawie. (Raj. i Fr. № 609) (8-1-2)

OGRÓD

Owocowy i Warzywny, kilka morg przestrzemi, jest do wydzierżawienia na kilka lat na korzystnych warunkach. Wiadomość: Pytowiec przez Kamińsk. (6-6)

WŁODZIMIERZA SAPIŃSKIEGO

WĘGIEL KAMIENNY, KOKS, WĘGIEL DRZEWNY

SKŁAD: Róg Aleksandryjskiej Alei i ulicy Odeskiej w Piotrkowie. Obstalunki należy robić w składzie. Odstawa natychmiastowa. (52-2)

WODĘ do ZĘBÓW KOTHEGO

po 75 kop. flakon—poleca **J. G. Kothe, Chemik w Berlinie**. Na składzie w Piotrkowie u **J. ŻARSKIEGO**. (10-7)

Cels Fabiani

Adwokat Przysięgły otworzył kancelaryję w Warszawie przy ulicy Ogrodowej pod № 30. — Godziny przyjęcia: przed 10 rano i od 5-7 po południu. (3-3)

Sprzedaż
druków rządowych
na wykazy i szczegółowe szacunki zabudowań do ubezpieczenia od ognia. Cena: arkusz 3 kopiejki w sklepie **M. Popowskiej** w Piotrkowie. (6-1)

DENTYSTA

Zygmunt Rosenblat

w Piotrkowie, Stary Rynek, dom po Koczorowskim — wprawia zęby sztuczne, lecz i plombuje. Codziennie od 10 rano do 6 po południu. (52-16)

— Zrobie to tem pewniej i tem prędziej, że dziś odebrałam list od ojca, w którym zapowiada mi swój bliski powrót, za cztery tygodnie najdalej będzie w Paryżu.

— A więc wszystko składa się jaknajlepiej. Byłoby tylko nie zabrali cię do siebie.

— Nie wspomina już o tem, a ponieważ nie spodziewa się rychłego powrotu ojca, mam nadzieję, że nie tak prędko mnie zabierze.

W kancelaryi Dulomeya, o tej samej porze odegrała się zupełnie innego rodzaju scena. Nieszczęśliwy notaryjusz zamknął w gabinecie łamał sobie głowę nad tem, jak zdoła wybrnąć z kłopotu w jaki wprowadził go nierozważny postępek Marty, gdy jeden z dependentów przyszedł go zawiadomić, że pan de Ramir pragnie się z nim widzieć.

— Proszę—rzekł Dulomey, tknięty strasznie przeczuciem.

Cudzoziemiec wszedł niezwłocznie.

— Darujże pan — rzekł — że go tak często naderżę.

— Jesteś pan zupełnie w swoim prawie—odparł Albert, siłując się na spokój.—Ale wistocie byłem pewien, że jesteś pan już w drodze do Londynu.

— Depesza, którą dziś rano odebrałem, zmieniła zupełnie moje projekty. Przyszedłem też prosić pana o zwrot sumy, którą mu rano powierzyłem.

Dulomey zmienił się strasznie. Zbladł, jak ściana na i błędnym wzrokiem wpatrzył się w mówiącego.

— Coż u licha!—zawołał Ramir — patrzysz pan na mnie, jak gdybym żądał czego nadzwyczajnego.

— 173 —

„bowawszy nagle tych pieniędzy, zwróciłem się po nie do rejenta. Pan Dulomey, nie mógł mi ich zwrócić i prosił o czterdzieści ośmio godzinną zwłokę, pod pozorem, że pieniądze te oddał do banku. Zakłopotanie pana Dulomey, jego poplątane odpowiedzi i zmieszanie, skłoniły mnie do wywiedzenia się bliższych szczegółów, z życia tego pana, wskutek czego dowiedziałem się o kilku faktach, które czuję się w obowiązku, zakomunikować waszej ekscelencyi:

„1-o pan Dulomey, za pośrednictwem ajenta handlowego Bourty, gra od roku na giełdzie i przegrywa znaczne sumy;

„2-o prowadzi dom na stopie nie odpowiadającej jego dochodom, a żona jego ma olbrzymie długie, między innymi u Foksmana, co zwróciło już na siebie słuszną uwagę izby notaryjalnej, której prezes wzywał do siebie Dulomeya;

„3-o pan Dulomey nie mógł mi zwrócić, oddanej mu w depozyt sumy, ponieważ połowa jej w banknotach angielskich była i jest jeszcze dotąd w ręku niejkiej Rity, baletnicy opery; oddał jej tę sumę wzamian za kompromitujący list, który w jej rękach pozostawił.

„Nakoniec czuję się w obowiązku uwiadomić waszą ekscelencyję, że p. Dulomey zagrożony likwidacją, ma zamiar uciec z resztą depozytów, których nie zdążył dotąd przetrwonąć. Nie mnie więc jedynemu mu zagraża zguba.

„Raczej pan przyjąć najgłębszy mój szacunek ect.”

— Podpisz teraz—zawołał margrabia.

— Co?... Ja to mam podpisać?

— 176 —

Nazajutrz, przed śniadaniem jeszcze, Marta pojechała do Margoraty, by potwierdzić szczegółową wiadomość, którą dnia poprzedniego zawiadziła jej już Labezat.

Radość biednej kobiety nie miała granic. Miała więc nadzieję otrzymania separacyi, bez rozpisania wiet, bo nie przypuszczała, by mąż jej wiedząc, jaką broń miała w ręku, mógł żądać procesu.

— Ukochana moja — zawołała, rzucając się na szyję przyjaciółce,—tobie jednej zawdzięczam, że odgadła broń miała w ręku, mógł żądać procesu.

— Tak jest, ale nie bój się, wie już o wszystkim. Przyszłam wczoraj do jego gabinetu, po pieniądze i nie zastałam go, a ponieważ na biurku miał masę pieniędzy, zabrałam to co mi było potrzeba. Odasz mu te pieniądze, skoro będziesz miała i rzecz skrojoną....

— Jakiż ukrasę jej?

— Tak jest, ale nie bój się, wie już o wszystkim. Przyszłam wczoraj do jego gabinetu, po pieniądze i nie zastałam go, a ponieważ na biurku miał masę pieniędzy, zabrałam to co mi było potrzeba. Odasz mu te pieniądze, skoro będziesz miała i rzecz skrojoną....

— A czy wiesz, że te nieznośne sto pięćdziesiąt tysięcy musiałam poprosić ukrasę Albertowi?

— Jakiż ukrasę jej?

— Tak jest, ale nie bój się, wie już o wszystkim. Przyszłam wczoraj do jego gabinetu, po pieniądze i nie zastałam go, a ponieważ na biurku miał masę pieniędzy, zabrałam to co mi było potrzeba. Odasz mu te pieniądze, skoro będziesz miała i rzecz skrojoną....

Niegodna zemsta.

VIII.

może to ja i ciebie na plotki narazić. Pójdziesz stanowczo.

Dulomey, nie chcąc się zdradzić, ustąpił, jak zawsze i poprowadził tęściową do jadalni.

— 172 —

— 176 —

ale wracajmy, bo deszcz zaczyna padać, a szkapa zmordowana. Dokąd cię zawieźć obywatelu?

— Tam, zkąd wyjechałeś w tej chwili, na ulicę Spontini.

Zadzwoił do drzwi Rity i cały wzruszony wbiegł do niej.

— A to co?—zawołała Rita, widząc wzruszenie na twarzy wice hrabiego.—Co się stało? Jesteś cały zmoczony.

— To prawda. Daruj, że ci się tak przedstawiam. Powóz zepsuł się i musiałem iść piechotą.

— I spóźniłeś się wskutek tego?

— Pani Dulomey była już u ciebie?

— Wyjechała ztąd przed kwadransem.

— I dała ci pieniądze?

— Sto pięćdziesiąt tysięcy, przeważnie banknotami angielskimi.

— Angielskimi, powiadasz?

— Tak, patrz oto.

Mówiąc to, podniosła przykrywkę kosza i pokazała mu pieniądze.

D'Auberty przyjrzał im się uważnie.

— Bardzo pięknie — rzekł, a na twarzy jego osiadł wyraz piekielnej jakiejś radości.— Czy często widzisz hrabiego?

— Nie wiem czy przyjdzie jeszcze, ale na wszelki przypadek zapowiedziałam, by go nie przyjmowano.

— Do widzenia.

— Do widzenia, nie zatrzymuję cię mój drogi, bo tańczę dziś wieczór.

Pani Rejentowa.

— 169 —

Powóz zatrzymał się i Marta wrócić znalazła się obok męża. Gdyby była choć trochę mniej zajęta swą przygodą i sprawą Margot, byłaby niezawodnie zauważyła, jak dalece Albert był wzburzony.

— Już po siódmym—rzekł, witaając zong—byłem o ciebie niespokojny.

— Gniewasz się na mnie?—spytała, zamiaszt odpowiedzieć;—ale widzisz pieniądze tych potrzebowa-
 lam koniecznie.

— Co prawda, mogłaś była poczekać na mnie—
 odparł, siłąc się na uśmiech.

— Gdybym była czekała, spóźniabym się nie-
 zawodnie. Ale masz oto co ci przyniosę, wzamian za
 te pieniądze. Oto dowód, że hrabia de Bieze jest
 ostatnim lotrem, że biedna moja Margot padła ofiarą
 jego podstępny, słowem dowód, na mocy którego udzie-
 ją jej niezawodnie separacyi.

Albert objętnie przebiegł wzrokiem list Rity,
 nie wiedząc nawet o co w nim chodzi. Myśl jego by-
 ła gdzieś indziej.

— Pani Donnell! — zaanonsował w tej chwili
 lokaj.

Matka Marty w olsniwającej tualencie wtoczyła
 się do pokoju.

— Jeszcze nie przy obiedzie?...—zawołała krzykli-
 wym swym głosem.—Moje dzieci, zapomniałaś chyba,
 że to dziś nasz dzień w operze. Chodźmy prędzej do
 stołu. Mój zięciu, bądźziesz nam dziś towarzyszył.

Dulomey próbował się wymówić.

— Nie, nie, mój drogi. Musisz iść z nami. Od-
 jakiegoś czasu, coraz to rzadziej asystujesz Marcie;

Za chwilę d'Auberty siadał do dorożki mówiąc
 sobie w duchu.

— Ah! pani Dulomey! traktujesz mnie jak lo-
 kaja, a płacisz banknotami don Diega!... Dobrze, pię-
 kna pani! pokaż ci jutro, że warto się było zastano-
 wić, zanim się odrzuciło margrabię d'Auberty.

Marta tymczasem opowiadała baronowi szczegó-
 ły swej przygody.

— Wylęklam się straszliwie—mówiła.—Co pra-
 wda, margrabia chciał tylko wsiąść do powozu, by po-
 mówić ze mną o jakimś interesie, ale Bogu dzięki
 przyszedł pan na czas. Jaki pan dobry, że czuwał
 nademną.

— Nie ma w tem mojej zasługi—odrzekł Labe-
 zat.—Małgosia lękała się o ciebie i kazała mi czuwać
 nad tobą, droga pani.

— Poczciwa Margot. Szkoda, że jest już zapó-
 żno, że nie mogę zawieźć jej dziś jeszcze dowodu wi-
 ny hrabiego, ale pana może dopuszczą do niej. Bie-
 gnij drogi baronie i powiedz jej, że wsz. stko się uda-
 ło. Ale... ale... mam nadzieję, że nie będziesz się pan
 bił z margrabią?...

— Już tylko nie kłopot się tem kochana pani;
 zaufaj staremu, że zrobi tak, jak będzie dobrze; prze-
 dewszystkiem jednak ani słówka o tem mężowi; nie-
 wiele go znam, ale jestem pewien, że nie omieszkał
 by dać nauczki temu blaznowi, a to już do mnie na-
 leży.

— Nie mu nie powiem, przysięgam, ale drogi
 panie pogódźcie się jako. Nie wiem doprawdy, jak
 zdołam przeżyć te czterdzieści osiem godzin.

— Dobrze—odparł de Ramir, zmieniając nagłe
 ton.—Mieszkałam przy ulicy Choiseul 22 i czekać tam
 będę pańskiego wezwania. Obliczyłem się, że na dzień
 dalej jutro rano.

— Panie—zawołał też.—Nie pojmuję doprawdy
 pańskiego zachowania się. Wiem dobrze do czego mnie
 prawo zobowiązuje; wiem także, że wolno nam skła-
 dać depozyty w banku i tam też znajdując się pa-
 skie pieniądze; oddam je panu dziś wieczór, a naj-
 —

—

— O, bynajmniej! — zawołał, zrywając się don-
 Diego. Nie ruszę się z rąk bez moich pieniędzy!... Wiem
 dobrze, że prawo nakazuje ci oddać mi je temi sa-
 memi papierami, jakimi je panu powierzyłem. Za-
 dam też tych samych banknotów, które panu dałem!...
 Ządam tego!... Rozumiesz?...

—

—

—

—

—

lub dwa dni, będę mógł odłożyć wysyłkę pieniędzy
 do Londynu.

Skłoniwszy się uprzejmie, wyszedł, zostawiwszy
 Dulomeya w osłupieniu. Nie mógł on pojąć, co spo-
 wodować mogło tak nagłą zmianę w usposobieniu
 cudzoziemca. Nie mógł pogodzić zuchwałości jego
 i natarczywego domagania się natychmiastowej za-
 platy, z udzieleniem mu następnie dłuższej nawet niż
 żądał zwłoki. Zdziwienie jednak nieszczęśliwego by-
 ło by się zamieniło w przerażenie, gdyby był mógł
 podążyć za swoim klientem i widzieć, jak dalek
 sobie postąpi.

Pan de Ramir, zajmujący przy ulicy Choiseul
 nędzną antresolę, zastał u siebie pana d'Auberty,
 któremu też opowiedział wszystkie szczegóły bytno-
 ści swej u reagenta.

— Byłem tego pewien — mruknął margrabia,—
 a teraz bierz arkusz papieru i pisz-co ci podyktuję.

Pseudo-Brazylijczyk, który jak łatwo się tego
 domyśleć był wprost najętym manekinem w rękę
 margrabię, siadł i pospiesznie pisał co następuje:

„Do pana prokuratora cesarskiego.”

„Z przykrością niewymowną przychodzi mi dziś
 „wnieść skargę do Waszej Ekscelencyi na pana Al-
 „berta Dulomey, reagenta zamieszkałego przy ulicy
 „Chaussée d'Autin pod № 82, skargę o oszustwo i nad-
 „użycie zaufania. Wczoraj rano powierzyłem rzeczo-
 „nemu panu Dulomey, sumę dwóch kroć sto tysięcy
 „franków w biletach francuzkich i angielskich, otrzy-
 „małem odpowiednie pokwitowanie i dziś zapotrze-